

Prof. Marek A. Cichocki: Pusta idea porządku

Na znak solidarności z ginącą ludnością Aleppo w Paryżu zgaszono światła na wieży Eiffla. Tylko na tyle nas stać – pusty gest pustych społeczeństw



Jeżeli akty zła stają się bezwstydne, a dokładnie to dzieje się za sprawą Asada, Rosji i Iranu w Aleppo, jeśli nikt nie reaguje i nie istnieje perspektywa kary, idea porządku międzynarodowego staje się pusta – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”

Wiara w porządek międzynarodowy opiera się na przekonaniu, że państwa, które ten porządek tworzą, potrafią powstrzymać akty absolutnego zła lub przynajmniej je ukarać.

Czy to pilnując przestrzegania wzajemnych reguł, czy przez działania wspólnych instytucji międzynarodowych, dzięki dyplomacji, a jeśli wszystko to zawiedzie – także przez odwołanie się do siły militarnej. Dramat dwumilionowego Aleppo jest przede wszystkim dramatem równanego z ziemią miasta i mordowanej ludności cywilnej. Nie ulegajmy złudzeniu, że jest to dramat, który dzieje się gdzieś daleko od nas i nie dotyczy nas bezpośrednio.

Katastrofa Aleppo jest przede wszystkim wielkim blamażem odchodzącego prezydenta Obamy. Zapewne za tydzień, kiedy po raz ostatni prezydent ten będzie przyjmował gości na bożonarodzeniowym przyjęciu w Białym Domu, śpiewał z dziećmi kolędy i rozdawał pięknie zapakowane prezenty, straszna agonía syryjskiego miasta będzie trwała. Gdyby nie polityka Obamy, Aleppo być może nie musiałoby ginąć.

Ale ta tragedia to także wielka klęska zachodniej koncepcji porządku międzynarodowego, dowód na to, że nie potrafimy go obronić. Na znak solidarności z ginącą ludnością Aleppo w Paryżu zgaszono światła na wieży Eiffla. Tylko na tyle nas stać – pusty gest pustych społeczeństw. Jeżeli akty zła stają się bezwstydnymi, a dokładnie to dzieje się za sprawą Asada, Rosji i Iranu w Aleppo, jeśli nikt nie reaguje i nie istnieje perspektywa kary, idea porządku międzynarodowego staje się pusta. Srebrenica, Rwanda, Grozny, Aleppo – kto następny?

I wreszcie spojrzymy na samych siebie. Tak bardzo pochłania nas nasz wewnętrzny konflikt, że nie mamy już do samych siebie żadnego etycznego dystansu. A przecież powinniśmy poważnie przemyśleć nasz

stosunek do uchodźców z Syrii. Nie chodzi o to, by godzić się na bezmyślny system relokacji migrantów forsowany przez Brukselę i Berlin, ale raczej o to, by samemu zmierzyć się z odpowiedzialnością za niesienie pomocy uchodźcom. Czy naprawdę już zapomnieliśmy, jak często w XX wieku Polacy byli w takiej sytuacji, jak dzisiaj mieszkańcy Aleppo?

Prof. Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”